

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.25 m., z odn. w dom 1.65 m. Do Polski 2.50 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Głoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na czwartek 14. sierpnia 1924 r.

Nr. 189

O opiekę nad Polakami zakordonowymi.

Do „Dziennika Poznańskiego“ piszą:
W tej tak aktualnej sprawie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Każdy objaw zainteresowania się losem naszych braci mieszkających po drugiej stronie granicy, zasługuje na szczerze uznanie — tem więcej, jeżeli głos o pomoc podnosi się w momencie wzmagającego się znów ucisku. Uznanie to należy się autorowi artykułu pod tytułem „Obowiązki opieki nad Polakami zakordonowymi“ — umieszczonego w „Dzienniku Poznańskim“ z dnia 5. bm. Znalazła w nim niewątpliwie swój wyraz troska obudzona w szerokich kołach społeczeństwa wiadomościami o gwałtach i . . . dokonywanych na Polakach warmińskich i mazurskich przez szowinistyczne organizacje Prus Wschodnich, bezkarnie — jeśli nie przy cichej pomocy sfer urzędowych — maltretujących naszych bezbronnych rodaków.

Głosy tego rodzaju nie tylko to ważne spełniają zadanie, że społeczeństwu polskiemu cieszącemu się wolnością i swobodą, uświadamiają obowiązek czynnej i ofiarnej pomocy dla braci zakordonowych — ale i ten, w dodatku posiadają zbawienny skutek, że Polakom tamtejszym w twardej służbie dnia i ciężkich chwilach niewoli dodają choć odrobinę otuchy do wytrwania, rodząc nadzieję lepszego jutra.

Uwagi autora przytoczonego artykułu zasługują zatem na baczna uwagę tak w odniesieniu do państwa polskiego w stosunku do Polaków zakordonowych, jak i do zadań, jakie w tej dziedzinie spadają na społeczeństwo polskie.

Jeżeli chodzi o rząd polski to wyznać trzeba z goryczą, że opieka, jaką roztaczał nad losem Polaków mieszkających w granicach Rzeszy Niemieckiej nie była zbyt troskliwą. Z opieką rządu niemieckiego roztaczaną nad mniejszościami niemieckimi żyjącymi w państwie polskim, w warunkach stosunkowo idealnych — lepiej jej wogóle nie porównywać. Dość stwierdzić, że stanowisko, jakie rząd zajął w sprawie robotników meklenburskich, w sprawie zamachu na konsulat olsztyński i w sprawie ostatnich morderstw w powiecie sztumskim, wywołać musiało po jednej po drugiej stronie głębokie przynębienie.

Stanowisko rządu polskiego w tych sprawach mało, że jest słabe i chwiejne, ale co gorsza pozbawione ono jest wszelkich cech stosunkowania się programowego do tych spraw. Trzeba podkreślić z całym naciskiem, że dopóki rząd nie zdecyduje się na stanowisko wyraźne i stałe, dopóty stosunek jego do Polaków zakordonowych będzie pozbawiony energii i metody, stosunek ten będzie platoniczny i bezpłodny, a nie — jakim być winien — polityczny i efektywny.

Nie wystarcza również pomoc, jaką sprawie tej niesie społeczeństwo. Był okres, w którym na rzecz Polaków, pozostawionych w niewoli niemieckiej, można było uzyskać wszystko. Ofiarność na cele Polaków z Warmji, Mazur i Śląska była wielka, a troska o ich los przenikała wszystkie sfery społeczeństwa, dając zasoby intensywnej pomocy i obrony. Lecz zapadł ten ogień, a zainteresowanie się losem rodaków jak i ważnych spraw pogranicza, maleje.

Słuszna jest więc krytyka, że ani rząd, ani społeczeństwo nie spełniają swych zadań ani obowiązków w stosunku do rodaków i naszych zakordonowych, słusznym wysnuty z niej wniosek, domagający się od społeczeństwa wyteżonej akcji w sprawie opieki nad Polakami zakordonowymi.

Zrozumiałem staję się więc, że autorowi wspomnianego artykułu nasunął się wniosek o stworzeniu specjalnej organizacji, poświęconej tym zadaniom. Wniosek założenia organizacji celem uzdrowienia tego stanu rzeczy jest jednak raczej uproszczeniem zagadnienia niż realną propozycją. Organizacja taka bowiem istnieje i, o ile mi wiadomo, działa wcale wydawnie. Jest nią Związek Obrony Kresów Zachodnich. Samo założenie bliźniaczej i nowej organizacji nie sunęłoby trudności z jakimiś organizacjami już istniejącymi. Tworzenie zaś czynnika drugiego, obojętne istniejącego, spowodowałoby tylko zamęt i dezorganizację w społeczeństwie, obniżając ofiarność społeczeństwa i efektywność rozwojonych założeń.

Jeśli więc wysiłki zmierzające do łamania bierności społeczeństwa i mobilizowania pomocy dla na-

szych braci zakordonowych są konieczne — a są nimi bezapelacyjnie — to winny pójść po linii zestrzeżenia i wzmoczenia sił społecznych w pracach Z. O. K. Z. Wymaga tego nie tylko waga sprawy, ale i sam jej charakter.

Przez wzmoczenie zaś środków materialnych i skoncentrowanie uwagi całego społeczeństwa w kierunku opieki nad braćmi z za kordonu, będziemy mogli przy pomocy pilnej, ale silnej i świadomej swego wielkiego zadania, organizacji wziąć opiekunów skrzydła Macierzy tych braci poza kordonem granicznym Rzeczypospolitej, którym opieka ze strony rządu i narodu polskiego i pieczołowita troska o ich los, przyniesie niemałą ulgę w ich przymusowej niewoli pod obcym władztwem.

Alarmy wojenne.

W tym samym okresie, w którym bolszewicy rokowali z Anglią w Londynie i wyrzekali się wszelkiej agitacji, zjawily się na granicach wschodnich państwa Polskiego zbrojne bandy sowieckich rozbójników. Czerwoni carowie rosyjscy doszli widocznie do przekonania, że sama agitacja konspiracyjna wewnątrz kraju nie wystarczy, że trzeba jeszcze stworzyć jawne siedliska zarazy i strachu. Toż otwarcie się do tego przyznają, że oprócz ogólnej rewolucji chcą jeszcze podjudzić przeciw Polsce mieszkańców województw wschodnich.

Czy bandy rozbójników obawiają się władz polskich?

Odpowiedź na to pytanie można znaleźć . . . w wyroku krakowskim, uwalniając zupełnie od winy i kary uczest mordu wojaka polskiego. Ten wyrok został przez komunistów całego świata entuzjastycznie przyjęty i powitany.

Czegoż się mają obawiać bandy zbrojne, jeżeli mordercy wojska polskiego chodzą bezkarnie?

Zastanowić jednak musi fakt, że bolszewicka zewnętrzna ruchliwość agitacyjno-bandyczna ożywia się i zaostrza zawsze wtedy, gdy w Polsce rządy przechylają się ku lewicy. Jest w tem jakaś ukryta zbieżność i jakaś tajna myśl, która wznieca na wschodzie Europy zawieruchę polityczną w tym czasie, gdy na zachodzie rozgrywa się wydarzenia obrzydliwej doniosłości dla Polski.

Przecież to łatwo sobie przypomnieć! Gdy losy Polski rozstrzygały się w Wersalu na konferencji pokojowej (w r. 1919), wtedy musieliśmy walczyć z bolszewikami o Wilno, a z „ukraińcami“ o Lwów! Kiedy zbliżała się chwila plebiscytu na Warmji, Mazurach i na Górn. Śląsku, wtedy nastąpił najazd bolszewicki na Polskę (w r. 1920). Ster rządów był wówczas w rękach p. Pilsudskiego, który na premierów powoływał zawsze posłusznych sobie polityków.

W r. 1923, podczas urzędowania gen. Sikorskiego, igrała z Polską maleńka Litwa, igrała bezkarnie i zarazem bezczelnie. Obecnie, w r. 1924, kiedy gabinet p. Grabskiego przesunął się mocno na lewo, zaczynają się znowu na wschodzie krwawe „harce“ bolszewickie.

Mimowoli przypominają się też obrady sejmowe nad budżetem policji państwowej! Stronnictwa mniejszościowe i lewicowe stawiały wnioski przeciw policji i to właśnie wtedy, kiedy bandy sowieckie ćwiczyły się i przygotowywały do napadów na Polskę!

W Londynie odbywa się konferencja wielkich państw. Biorą w niej udział Niemcy. W takiej dobie szatańskie ręce wciągają i pchają Polskę ku wschodowi. Czy to nie dziwny zbieg „okoliczności“? Komuż na tem zależy, aby Polska odwróciła oczy od zachodu, a wpadła w odmet zatargów na wschodzie?

Nie cytujemy wiele! Wystarczy jeden lub dwa głosy. „Danziger Neueste Nachrichten“ piszą (ur. 185 z dn. 9 b. m.):

„Nota polskiego ministra spraw zagranicznych zwraca uwagę świata na jedną z najmniej przyjemniejszych spraw we wschodniej Europie.

.... Bo chociaż polska granica wschodnia została w pokojowym traktacie ryskim wyznaczona, a później przez państwa koalicyjne za-

gwarantowana, . . . to jednak jest faktem nieprzecznym, że obecna linja graniczna nie może być uważana za ostateczne rozwiązanie drażliwej sprawy granic na wschodzie“.

Takie jest polityczne wyzyskanie napadów bolszewickich. Są też i względy gospodarcze, może nawet ważniejsze, niż polityczne, lecz o nich należy pomówić osobno. „Słowo Pomorskie“.

Z konferencji w Londynie.

Wnioski o gospodarczej ewakuacji Ruhry.

Londyn, 11. 8. W sobotę po południu przedłożono Radzie Czternastu propozycje drugiej komisji, ujęte w cztery rozdziały.

Rozdział pierwszy, omawiający zobowiązania niemieckie, zaznacza na wstępie, że Niemcy muszą przedłożyć Parlamentowi do uchwalenia konieczne ustawy odnoszące się do realizow. orzeczeń Dawesa, że mają być ustanowione osobne instancje kontrolujące i utworzone towarzystwa kolejowe.

Rozdział drugi wylicza zobowiązania koalicyjontów a mianowicie:

1. Zniesienie wszystkich ograniczeń, zaprowadzenie urzędów finansowych i gospodarczych oraz innych władz administracyjnych oraz przyspieszenie powrotu wydalonych urzędników niemieckich.

2. Zwrócenie wszystkich kopalń oraz przedsiębiorstw przemysłowych, wyzyskiwanych przez władze okupacyjne.

3. Wycofanie urzędników i organizacji eksploatacyjnych.

4. Zniesienie ograniczeń co do swobody ruchu.

5. Komisja nadreńska uzgodni wszelkie rozporządzenia z postanowieniami Dawesa.

Trzeci rozdział omawia okres przejściowy i powiada, że powyższe zobowiązania koalicyjontów muszą być przeprowadzone w życie 35 dni po przyjęciu przez Parlament niemiecki odnośnych ustaw.

W ciągu 8 dni po przyjęciu ustaw niemieckich usunięta zostanie granica celna między okupowanymi a nieokupowanymi częściami. Cła będą uzgodnione z cłami niemieckimi. Pobrane od czasu wejścia w życie planu Dawesa cła przekazane będą agentom generalnym komisji reparacyjnej. Pierwsza miesięczna rata w wysokości 85 milionów marek Dawesa przez parlament niemiecki. Podczas okresu przejściowego zaplaca Niemcy około 2 milionów marek złot. Niemcy nie płacą nic na koszty okupacyjne — natomiast koalicyjanci nie wciągną tych kosztów na rachunek dostarczonego w tym czasie węgla.

Czwarty rozdział zaznacza, że koleje mają być przekazane utworzonym towarzystwom najpóźniej do 20 listopada; natychmiast po konferencji ustanowione zostaną w Duesseldorfie i Koblencji mieszane komisje, które mają przejąć odnośnie resorty kolejowe. Rozdział ten przewiduje również wzajemną amnestję.

Nowe rozporządzenie pruskie o robotnikach sezonowych polskich.

Organ Polskiego T-wa Emigracyjnego „Wychoźca“ w Nr. z 21 przypomina, że dnia 24-go listopada roku ubiegłego, wydało meklenburskie ministerstwo spraw wewnętrznych (oddział dla polityki socjalnej) następujące rozporządzenie:

„Legitymowani zagraniczni robotnicy rolni muszą najpóźniej do końca okręgu legitymacyjnego, t. j. do 15. grudnia 1923 roku opuścić kraj. Powrót ich nie może wcześniej nastąpić, jak po 15 lutego przyszłego roku.

Krajowa dyrekcja kolei przygotowuje w Guestrów na czas od 10 do 18 grudnia pociągi i wagony, które będą odchodzić wprost do granicy polskiej.

Wzywa się zarządy gminne, aby wpływały na zagranicznych robotników rolnych swego obwodu, aby ci się udawali z najbliższej stacji kolejowej do Guenstrow celem korzystania z tych pociągów i wzywa się do zameldowania ilości wyjeżdżających robotników rolnych, dnia odjazdu, oraz stacji granicznej, do której transport ma być skierowany, naj-

później na trzy dni przed odjazdem kompetentnej dla gminy stacyi kolejowej."

Czytelnicy wiedzą dalej, że 18 000 robotników polskich miało opuścić w przeciągu dni dziewięciu Meklenburgię, że bardzo wielu — bo przeszło 4000 — opuściło Mecklenburgię przy najgorszych warunkach transportowych o głodzie i o chłodzie i że dopiero ostra postawa rządu polskiego zapobiegła dalszym katastrofom.

Przypominając powyższe i uświadamiając sobie bezwzględne postępowanie władz mecklenburskich z robotnikiem polskim — zwrócić uwagę na najnowsze rozporządzenie pruskiego ministra dla spraw wewnętrznych, ogłoszone w „Ministerialblatt für die preussische innere Verwaltung” — Nr. 29 — dnia 18. 6. 1924 roku, które brzmi:

„W czasie powrotu polskich robotników sezonowych po ukończonej pracy sezonowej w grudniu 1923 roku do ich kraju zauważono, iż władze policyjne w przeważającej liczbie wypadków nie poczyniły kroków w celu pozyskania i wręczenia robotnikom potrzebnej do przekroczenia granicy polskiej przepustki granicznej (polnischen Passierschein). Polskie władze graniczne wahały się przede zezwolić na przekroczenie granicy, wobec czego wytworzyły się na pograniczu znaczne niedomagania. Mam więc obowiązek zwrócić podległym mi władzom szczególną uwagę na najdokładniejsze wykonanie mego okólnika z dnia 20. 12. 1920 — II t. 4322 (MBI. i V. 1111. S. 12.)

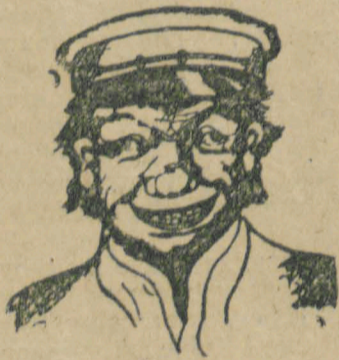
„W uzupełnieniu zarządza, wskazując na moje rozporządzenie z dnia 10. 12. 1923 — IV. c. 628 III. (MBI. i V. S. 1239), iż należy tylko tych polskich robotników sezonowych po ukończeniu pracy wysyłać do granicy, którzy oprócz swych papierów krajowych, z których bezsprzecznie przynależność państwowa wynika, są w posiadaniu przepustki granicznej, o którą winna się na czas postarać na wniosek pracodawcy miejscowa władza policyjna. Zastrzegam sobie pociągnięcie do odpowiedzialności tych kierowników policyjnych, którzy wykroczą przeciwko niniejszemu rozporządzeniu.

„Przepustki graniczne, mające jedynie ważność w połączeniu z robotniczą kartą legitymacyjną, zaopatrzoną w fotografię, wystawiają konsulaty polskie w Berlinie, Wrocławiu, Bytomiu i w Pile. Niniejsze rozporządzenie dotyczy odpowiednich robotników przemysłowych, o ile są w posiadaniu robotniczej karty legitymacyjnej niemieckiej centrali robotniczej, z której wynika, iż chodzi o przemysłowych robotników sezonowych z Polski.

„Polecam landratom wydanie jednostronnym władzom policyjnym odpowiednich instrukcji, zwrócenie uwagi na dokładne wypełnianie niniejszego rozporządzenia i śpieszne uwiadomienie pracodawców. Nadprzewodniczący winni uwiadomić izby rolnicze”.

Nareszcie więc minister pruski ograniczył swą wolę niższych władz policyjnych w stosunku do robotnika polskiego i wyraźnie tym władzom nakazuje: nie wolno żadnego robotnika polskiego po ukończeniu pracy sezonowej wysyłać do granicy polskiej bez polskiej przepustki granicznej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!



Kuba z pod Wartemborka gada:

Muszę do woju już dziś pogadać, bo gwałt ludziom moja Hania spać nie da i piszą mi wciąż listki z zapytaniami: A czyja to dziewczyna? a gdzie mieszka? czy córka gospodarska? itd. Co to woju obchodzi! A żebyś ta wiedzieli raz na zawsze: to jest moja ostatnia brurka. (O tych drugich Kuba widocznie już zabaczył. Łapigłowska). Raz na zawsze muszę wama zakazać, żebyś ta w swoich listkach o mojej Hani nie pisywali, bo i ja już wama o niej nie powiem, bo widzę, żeś ta są wszyscy zazdrośni.

Zanim jadnak zerwę te „stosunki dyplomatyczne“ z Wami, muszę Wama też pokazać list, który mi przysłał jakiś, jak on się sam chwali: „Chróstydrapi”.

Oto go mata:

Najprzód muszę się ciebie Kubo zapytać, co ty tam z tą Hanią masz foor? Jeżeli się tak z nią chcesz chwalić, to przynajmniej jej całą podobiznę w „Gazecie zamieść, pokaż ją nam całą z nóżkami, to zobaczmy, czy naprawdę jest kulawą czy nie! Gdyż z Frankiem się o nią nadobrze poczynacie kłócić, jak słyhać. Ale wam z Frankiem w głowie panienki siedzą jak np. temu profesorowi wdówki, o których to niedawno stało w „Gazecie, jak je wychwalał pod niebiosa, że one lepiej znają mężczyzn i zalotniejsze są jak stare panny. Gdyż ja myślę, że on głupstwo bredzi. Bo że się wdowów więcej ożeniło jak przed wojną w tych latach, to prawdą może być, ponie-

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Niemcy spodziewają się 100 milionów dolarów.

Berlin. 11. 8. Gazety niemieckie dowiadują się z Ameryki, że w amerykańskich kołach bankierskich zapatrują się przychylnie na sprawę udzielenia Niemcom pożyczki. Krąży nawet pogłoski, że Morgan sam zamierza podpisać 100 milionów dolarów pożyczki dla Niemiec. Oprócz tego mają bankierzy angielscy i włoscy brać udział w akcji udzielenia Niemcom pożyczki. Prasa niemiecka wyraża przekonanie, że konferencja skończy się pomyślnie dla Niemiec, a po ukończeniu konferencji przystąpią sprzymierzeni do urzeczywistnienia planu udzielenia Niemcom pożyczki.

Berlin. 11. 8. Komunikat, jaki nadszedł z Londynu, opiewa: Delegaci państw sprzymierzonych oraz delegaci Niemiec omawiali wczoraj warunki dotyczące emisji pożyczki w wysokości 800 milionów marek złotych. Minister Luther domagał się, aby przed podjęciem przez Niemcy kroków legislacyjnych, związanych z realizacją planu Dawesa, udzielono rządowi Rzeszy zapewnienia, dotyczącego przyznania pożyczki. Herriot wyraził zdanie, że w razie, gdyby plan Dawesa upadł z powodu niemożności znalezienia wierzycieli, rząd Rzeszy byłby zwolniony od obowiązku przedsięwzięcia odpowiednich kroków legislacyjnych, zaznaczając, że Niemcy mogą zresztą włączyć do odnośnych projektów ustaw odpowiednie zastrzeżenie. Delegaci niemieccy zgodzili się na odroczenie omówienia sprawy pożyczki do czasu osiągnięcia porozumienia co do innych spraw spornych.

Działalność kronprinza.

Gdańsk. »Danziger Ztg.« umieszcza w liście z Berlina ciekawe uwagi pod adresem Kronprinza, który wracając do Niemiec, przyrzekł w ciszy oddawać się pracy fachowej, a tymczasem leździ po całym kraju i bierze udział w zebraniach politycznych. Kronprinz — powiada autor artykułu — wyświadczyłby Niemcom najlepszą przysługę, gdyby starannie unikał tych wystąpień i obcowania z ludźmi, dla których okrzyk »hurra« jest synonimem czynu patriotycznego.

Francja.

Narady ministrów francuskich w Paryżu.

Paryż, 11. 8. Krótki komunikat urzędowy, zawiadamiający, że francuska rada ministrów jednomyślnie aprobowala sprawozdanie delegatów francuskich na konferencji londyńskiej, może uzupełnić pewnymi szczegółami.

Pomimo presji wywieranej ze strony marszałka Fochs, który przed posiedzeniem Rady Ministrów rozmawiał długo z Herriotem, członkowie rządu przyłączyli się do zdania premiera. Jak wiadomo, Herriot utrzymywał, że nie można wiązać wojskowej ewakuacji Zagłębia Ruhry z rozbrojeniem Niemiec oraz z zagadnieniem bezpieczeństwa Francji. Wręcz przeciwnego zdania był gen. Nollet, minister wojny, który odpowiednio wnioski przedłożył Mac Donaldowi. Z tego powodu pomiędzy premierem a gen. Nolletem wybuchł ostry zatarg, który rada ministrów miała rozstrzygnąć.

waż chłopów na wojnie pozabijali, to wdowów więcej było, ale żeby kto się na wdowę z zalotności miał bardziej łaścić niż na pannę, to głupstwo. „Zum heiraten felen ja nur immer cwaj“ — to sztymuje, ale ożeń się tu z panną kiedy po wojnie, jak to szło na tysiące, miliony, biljony i tryliony sobie panicz z panną nie mogli ani łóżka ani pierzyny kupić. Bez pierzyny to by się może latem byli obeśli, ale łóżko to kosztowało 50 000, potem 50 milionów a na ostatku 50 biljonów, no i widzisz Kubo i Franku, teraz miał panicz z panną iść do ślubu, do ołtarza, a potem co? A mitsamty pomieszkania mu nie dawaly, więc teraz nowożeńcy musieli by chyba w pokrzywach pod płotem się wyspać. A wdówka? Ta miała wszystko, i łóżko, i pierzyny, i rondle, i garnki i miski, i pomieszkanie i nawet piec do ogrzania. No i nie miała się potem taka wdówka dostać zamąż? To nie z zalotności, jak ten profesor bredzi, ale z tego, że miała łóżko, pierzynę i piec do ogrzania.

Powiedz teraz słowo, sławny dyplomato Kubo, i ty zalotny Franku, czy nie mam prawdy, czy taki profesor czasem głupstwa w świat nie palnie. Ale teraz z niewiastami halt, a pogadamy o innej sprawie Kubo. Załączam ci tu taki mały „Erinnerungsschreiben“! Niby to pisałem raz do ciebie, zdaje się zimową porą, że masz nas polskich królów tu z Warmji zameldować do Warszawy ażeby nas zaprosili i wybór zrobili. I czekam i czekam jak wrona na gnot a doczekać się nie mogę. Ja wielkiego wymagania nie stawiałem, zdaje mi się fraje fart, fraje sznapucha ale żytniówka, fraje bekoestigung i jeszcze do sznapuchy polskiej kielbasy, to nie były przecie tak wielkie wymagania. Ale tyś Kubo tę zachę zapewne pogrzebał. Czy to my mamy tu jeno zawsze te przyćinki i przezwiska i niebezpieczeństwa życia cierpieć, a nigdy już dnia wesołego w życiu użyć? Pisał bym jeszcze więcej lecz wiem że ty Kubo nie cierpisz długich listów, powiedziałbyś, że maruderą. Ale ja nie marudera jeno chróstydrapacz, ja też nie cierpię maruderów, ale i nie cierpię urzędników i kierowników szorstkich, samolubów, pyszałków, i wogóle brutalów i ludzi wynoszących się wyżej, jak

Premier Herriot, rozmawiając z marszałkiem Fochem utrzymywał, że o rozbrojeniu Niemiec i o bezpieczeństwie Francji będzie się mówiło wówczas, kiedy nadejdzie termin ewakuacji Kolonii przez Anglię. Rząd francuski utrzymuje, że Niemcom trzeba dać pewność, że jeśli zaczną lojalnie wykonywać plan ekspertów, Zagłębie Ruhry będzie ewakuowane pod względem wojskowym. Gen. Nollet ostentacyjnie pogodził się z tym punktem widzenia, Tera Herriota zwyciężyła. Wieczorem wyjechał gen. Nollet do Londynu wraz z Herriotem i z Clementelem.

Paryż. (Pat.) Według wydanego francuskiego komunikatu urzędowego na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Doumerguea, Herriot w porozumieniu z ministrem Clementelem i gen. Nolletem przedstawił bardzo szczegółowo wszystkie zagadnienia, poruszane konferencją londyńską. Po krótkiej przerwie, w czasie której Herriot i gen. Nollet konferowali z marszałkiem Fochem, nastąpił dalszy ciąg obrad, które zakończyły się o godz. 1 s e. Rada ministrów zaprobowała przedstawione przez Herriota wnioski. W końcu zdecydowano, że Herriot, Clementel i Nollet wrócą do Londynu.

Paryż. Pomimo zaprzeczeń oficjalnych mnożą się głosy o nieporozumieniach, jakie powstały między gen. Nolletem a Herriotem. Nieporozumienia te powstały na tle żądań co do rekompensat niemieckich w zamian za ewakuację Zagł. Ruhry. Tak gen. Nollet jak i Herriot opracowali szczegółowo swe propozycje w tej materji i przedłożyli je prezydentowi republiki. Pierwotnie zapowiedziano, że gen. Nollet zamierza ustąpić, o ile propozycje jego nie znajdą dostatecznego poparcia, obecnie sprawa przedstawia się o tyle pomyślniej, że podanie się gen. Nolleta do dymisji jest zupełnie wykluczone.

Izba i senat zostaną zwolane na nadzwyczajne posiedzenia natychmiast po konferencji londyńskiej. Aczkolwiek dokładna data nie została jeszcze ustalona, przewidywają ogólnie, że parlament zostanie zwolany 20 sierpnia.

Paryż. Herriot przybył w sobotę po południu z Londynu do Boulogne sur Mer. Oczekiwał go tam sekretarz generalny prezydium Izrael, który towarzyszył mu w drodze do Paryża.

Wieczorem o 9 minut 5 przybył Herriot do Paryża, gdzie go oczekiwało na dworcu Pomocnym kilku ministrów. Zebrane w pobliżu dworca tłumy witały Herriota z niebywałym entuzjazmem. Czepiano się samochodu, w którym jechał, wołano: »Niech żyje Herriot! Niech żyje pokój!« W odpowiedzi na wołania te zabrzmiły ze wszech stron stokroć silniejszy okrzyk! »Niech żyje generał Nollet!«

Herriot udał się wprost z dworca do ministerstwa spraw zagranicznych niezadługo potem przybył tam marszałek Foch, z którym Herriot odbył dłuższą naradę. Krótko po godz. 10 tej odbyło się w pałacu Elizejskim posiedzenie rady ministrów. Rada ministrów zebrała się zatem już w sobotę wieczorem a nie w niedzielę rano, gdyż tegoż dnia rano prezydent Doumergue podejmował księcia Abissynji w Rambouillet i nie mógłby być obecny na posiedzeniu Rady ministrów.

Rodzice! uczyć dzieci wasze czytać, pisać i śpiewać po polsku!

oni są i pracujących dla swych ambicji ażeby siebie samych wynieść lub oślawić, dalej nie cierpię takich pracowników na czele którzy drugich duszą i im nogi podstawiają w pracy społecznej ażeby na równi, a może i wyżej nie wyrosli jak oni sami, co mi się samemu we znaki dało. Lecz dla świętej sprawy pomimo to pracuję, choć może w mniejszym kółku ale z tem świętem poświęceniem jak ci pielgrzymi o których Mickiewicz pisał i którzy ducha w narodzie utrzymywali i utrzymali. Takich jak wyżej opisałem, to strasznie nienawidzę i lepiejby było, gdyby raz posli gdzie pieprz rośnie i zginęli jak kamfora gdyż sprawie naszej mocną szkodzą a ten tylko to wie, co między ludem żyje i go słyży. Po szumie drzew pozna się las choć w lesie po ciemku chodzi.

Pozdrawiam ciebie i wszystkich dobrze myślących na Warmji

zyczliwy Chrustydrapie.

Drap ty się gdzie chcesz, ty chróście, a nie wtykaj nosa do mojej Hani, bo jak cię raz zobaczę, to ci gnaty porachuję. Z twojego listu wyciera tylko zażdroszczenie, bo też kto by się mógł zakochać w takim obdrapanym Chróście. Łobrozika mu się zachciało! Wejta jeno, co to mi za jeger! Lepiej patrz żebyś też w żegawki nie wpadł. Jest to moja przyjacielska rada i na tem szluz dla Was z Hanią.

Pana redaktora dla proszę, żeby inknigito mojej Hani nie wydał, i nie dał nikomu jej adresu, bo by się jeszcze ktoś w niej zakochał.

A teraz muszę Wama donieść wesołą nożinę. Byłem na targu w Łolstynie i wlałem też do naszego pana redaktora. Chłop łokrutnie mizenie wygląda. Pytam go się, czy go mankolija gnicie czy też co drugiego boli, ale on pozieduje, że jest dosyć zdrowy.

Ja zidzę, że pana redaktora coś gniece powiadam mu — może znajduje na to jakie lekarstwo?

— Nikt mi pomóc nie może, nawet sławny nacalony świat dyplomata pan Kuba z pod Wartemborka nie jest w sztandzie — odpowiadają pan redaktor — bo gdzie w kieszeni dziura, tam i najlepsza dyplomacja nie pomoże. Zgadłeś pan, panie Kubo, gni-

KRONIKA.

Olsztyn, 13 lipca 1924.

Kalendarz na czwartek: Euzebiusz b.
Wschód słońca o godz. 4,42: zachód o g. 7,26

— **Żniwa** są obecnie w pełnym biegu. W niektórych miejscowościach bardzo się opóźniły, do czego przyczyniły się także ostatnie deszcze. Zbiór zboża jest mniejszy od zeszłorocznego, w wielu miejscowościach żyto zupełnie od sniegu wyległo, tak że gospodarze kupować będą musieli nie tylko zasiew przyszłoroczny, lecz i zboże dla chleba. W ogólności widoki zbiorów nie przedstawiają się różowo.

— „**Allensteiner Zeitung**“ prawie w każdym numerze stara się nas zaczepić, prawić nam morały lub też zarzucać kłamstwa i przekraczanie faktów. Dopiero dziś podaje pod tytułem *Polnische Verheltungsmethoden* wiadomość o morderstwie popełnionem w Nowymtargu i to za hakatystyczną „*Weichsel-Zeitung*“. Końcowy ustęp brzmi jak następuje:

„Z tego opisu wynika dostatecznie, że „*Gazeta Olsztyńska*“ jako i „*Baltische Presse*“ podając smutny, lecz codzienny wypadek, w którym narodowościowe lub polityczne momenty nie grały żadnej roli, przekreśliła takowy samowolnie w celu podburzenia swych czytelników.“

Wykręty takie są nam znane i nie dziwią nas wcale. Jeżeli ktoś, ta właśnie „*Allensteiner Ztg.*“ takimi informacjami podburza swych czytelników przeciwko Polakom.

Przecież morderstwo to popełniono w niedzielę 8 lipca a dziś mamy 12 sierpnia. Możliwym jest, że „*Allenstajnerka*“ **codziennymi morderstwami** — jak sama pisze — **zbyttno się nie przejmując, mianowicie gdy zabici i okaleczeni są Polakami.** My w każdym razie wybryki te z całą stanowczością potępiać musimy.

— **Na cele wyborcze** na Górnym Śląsku złożył w dalszym ciągu p. Kaufmann z Wymoja 1 mk. O, dalsze datki prosimy.

— **Podatek domowo-czynszowy (Hauszinssteuer) i rolnicy.** Dotąd były domy gospodarze wolne od podatku domowo-czynszowego. Drugim rozporządzeniem o podatkach z dnia 19. czerwca br. zniósł rząd pruski ten przywilej i zrównał domy gospodarzy - rolników z domami czynszowymi. Wszystkie organizacje rolnicze w całych Prusiech wniosły do rządu i sejmu pruskiego energiczne protesty przeciwko temu zarządzeniu, żądając zniesienia podatku domowo-czynszowego dla domów rolniczych. Atoli jest mało widoków, by rząd pruski te żądania uwzględnił. Rząd bowiem potrzebuje pieniędzy na opłacenie drogiej administracji. Tak więc od 1-go października br. będą musieli rolnicy w całych Prusiech płacić od swoich domów osobny podatek domowo-czynszowy. A będzie on niemały. Będzie wynosił 600 procentów (6-cio krotna kwota) od państwowego podatku gruntowego. Natomiast zostanie dla rolnictwa zniesiony podatek obrotowy (Umsatzsteuer), co jednakże nie wyrówna różnicy. Różnica bowiem będzie bardzo znaczna. Zwolnienie rolników od podatku obrotowego wyjdzie jedynie na korzyść wielkim właścicielom dworów. Cały ciężar spadnie na gospodarzy. Tak się dzisiaj odpłaca rząd pruski i niemiecki tym rolnikom, którzy we wojnie

nie mieli co, ale nie żadna choroba, tylko — finacant.

Odpowiedziałem panu redaktorowi, że słyszałem dziś na targu od pewnej mądrej baby, że finacanty wnet zbankrutują, bo już ludziska nie ziedzą skąd mają brać te rentenmarki na zapłacenie wszystkich sztajrów.

Pan redaktor pokazali mi jedną gazetę, w której ktoś wyrachował, że płaciwa teraz siedem razy tyle podatków, jak przed wojną i że człowiek co ma jakie gospodarstwo albo rzemiosło od każdego sto marek, które zbierze, musi zapłacić osiem marek sztajrów.

Pomimo wszystkiego pan redaktor nadziei nie traci i poziedują, że po żniwach będzie jemu i czytelnikom lepiej, bo czytelnicy będą mieli więcej psieniędzy a pan redaktor więcej czytelników.

Ale zabaczyłem też wnet o tej wesołej nozinie. Pokazali mi pan redaktor ten nowy śpiewniczek, co to ma być pewnie w tym tygodniu do *Gazety* przydany. Fejne tam są piosenki, to będą mogli nasze dziewczaki i chłopaki śpiewać, że się będzie rozlegało na Ryki i Patryki.

Wieta też pewnie już wszyscy, że na tym Górnym Śląsku będą nowe welunki. Telegrafują mi przez radio, że tam już wszystko szykuje się do walki wyborczej. Z naszej strony to jeszcze mało słuchać ale Niemcy wysyłają bodaj już ekstrakugi z „*Sackhauerami*“, którzy pewnie znów będą fest chcieli przeszkadzać naszym wiarusom. Wołam jednak do woju telegrafem bez drutu: „*Pieruny*“ — tak mówią na ślązaków — nie bójta się i nie dajta się! Jek wama pójdzie źle, to zawołajta mnie do pomocy, ale zdaje mi się, że data sobjie redę z temi drapichróstami od zakhauerów.“

Do woju zaś czytelnicy zwracam się z prośbą, żebyście też składali na wybory na Śląsku i zapisywali więcej gazet, żeby pan redaktor mogli zapłacić finacant.

O Hani nie gadam.

Pozdrawiam woju wszystkich.

Kuba z pod Wartemborka.

krew przelewali w obronie granic i zawsze byli i są najwierniejszymi podporami państwa.

— **Tańsze paszporty w Polsce** począwszy od 15. sierpnia. Oplata za Paszporty zagraniczne i wiza konsularne wynosi dzisiaj w Polsce 500 złotych. Tak sejm jak i senat uchwilili bardzo znaczną zniżkę opłat paszportowych z 500 na 50 złotych. Nowa ustawa miała wejść w życie w dniu 1 sierpnia. Atoli z powodu wyjazdu p. prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorze nie mogła być podpisana. Przeszło dwadzieścia organizacji przemysłowo-handlowych z samego województwa śląskiego zaprotestowało przeciw takiemu przewlekaniu. To stanowcze stanowisko korporacji gospodarczo - kupieckich odniosło w Warszawie pożądany skutek. Ministerstwo spraw zagr. powiadomiło województwo, że nowa ustawa wejdzie napewno 15. sierpnia w życie i zezwoliło województwu na wystawienie 50 paszportów po cenie ulgowej 25. zł.

— **Jakie powinny być fotografie paszportowe.** Landraci zwracają publiczności ponownie uwagę, że bardzo często zdarzają się wypadki, że wnioski o wystawienie paszportów, nie mogą być uwzględnione i to z powodu braków, jakie dołączone fotografie wykazały. Fotografie paszportowe powinny być zdjęte z roku bieżącego; powinny być tak wielkie i wyraźne, że twarz można łatwo i dokładnie rozpoznać; fotografia musi być zdjęta bez nakrycia głowy; fotografia z innych legitymacji nie wolno do nowych wniosków używać. Wszelkie zatem inne fotografie n. p. wycięte z zdjęć grupowych (gromadnych) zostaną odrzucone i wnioski nie uwzględnione. Starając się o paszport powinien dołączyć do wniosku uwierzytelniające dokumenty: a więc atest policyj miejscowej, stwierdzający przynależność gminną, personalia i państwowość wnioskodawcy. Równocześnie powinna gmina miejs. zaświadczyć, że wystawieniu paszportu nie stoją w drodze żadne przeszkody.

— **Wiadomości meteorologiczne.** Niż przechodzi nad Skandynawią. Wiatr przechodzi ze wschodu na południe, później na południowy zachód. Na środę i czwartek prawdopodobnie widoki na pogodę. W piątek nastąpić może już czasowe zachmurzenie. Od tego czasu grożą miejscowe burze.

Z Warmji.

* **Rydbach.** (†) W niedzielę 10 sierpnia zmarł w 70 roku życia znany w całym powiecie biskupińskim śp. Antoni Schnarbach. Ze śp. Schnarbachem zszedł z świata tego jeden z najgorliwszych Polaków starszej generacji. Zawsze i wszędzie przyznawał on się otwarcie do polskości i pomagał w pracy społecznej do ostatniej chwili. Śp. Antoni Schnarbach przed wojną przebywał dłuższy czas w Galicji, wrócił jednakże do stron rodzinnych aby żywić swój zakochany wśród swoich i na swojej spocząć ziemi. Cześć Jego pamięci! Niechaj ziemia którą tak kochał lekka mu będzie!

Z Mazur.

* **Orzesz.** Żona urzędnika pocztowego Werdermann udała się w czwartek rano do lekarza, ażeby tenże przeciwko bólowi zębów zastrzyknął jej kokainy. Lekarz truciznę tę kazał przynieść z apteki. Po zastrzyknięciu okazały się natychmiast oznaki zatrucia. Kobieta straciła przytomność i serce osłabło. Zastrzyknięcie kamforą pozostało bez skutku. Przy pomocy aparatu kwasowego udało się przywołać ją na krótki czas do życia, w południe jednakże w rękach lekarza zmarła.

* **Dunajek.** (Pow. Olecko.) Dziwny wypadek zdarzył się w niedzielę 3-go bm. w naszej wiosce. Otóż pokłócił się krawiec ze zwym ziemiem o wielkie lustro. Nie doszło jednakże do porozumienia się i zięć lustro zatrzymał dla siebie. Wtem odezwała się córka krawca następującymi słowami: „Pan Bóg wie, komu się lustro należy!“ Wieczorem powstała burza i grom uderzył w mieszkanie krawca druzgocąc wielkie lustro, następnie wpadł do pokoju zięcia i zbił drugie lustro i 5 szyb. Inne szkody nie powstały. Śpiące przy lustrze dzieci cudem ocalały. Tak to spowodował „Pan Bóg“, że żaden z kłócących się obecnie lustra nie posiada.

Powśle.

* **Malbork.** Od kilku dni otwarty został nowy plac lotniczy pod parkiem miejskim. Komunikacja lotnicza pomiędzy Malborkiem a Gdańskiem istnieje w dalszym ciągu.

Z innych części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** W niedzielę nastąpiło otwarcie 9. Targów Wschodnich w Królewcu. Liczba zwiedzających była dosyć wielka. Kupujący zachowywali się na ogół dość wstrzemięźliwie gdyż zauważyć było można podwyższenie cen a co najgorsze, brak gotówki wstrzymuje dużo kupców od kładzenia sobie towarów na zapas.

* **Ejdkuny.** Po dłuższej przejażdżce rowerem wypił pewien młody człowiek większą ilość alkoholu. Po krótkim czasie osłabł i zmarł na zatrucie alkoholem.

Z Polski.

* **Warszawa.** W ubiegły piątek w godzinach wieczornych cyhfe unikł zha co. oezkęc - aa umlh um porannych wydarzyła się w Rakowicach pod Krakowem straszna katastrofa lotnicza. Aparat A 300 firmy Plage-Laškiewicz, na którym lecieli pilot por.

Marjan Reren i szereg. Józek Dobelak, z wysokości 1500 metrów runął na ziemię, druzgocąc się w kawałki. Przyczyną katastrofy było oberwanie skrzydeł. Por. Reren został zabity na miejscu, szereg. Dobelak zmarł po kilku minutach. Pisma krakowskie domagają się zamknięcia fabryki Plage-Laškiewicz w Lublinie.

* **Żnin.** (500-lecie Bractwa Strzeleckiego). W niedzielę odbył się w Żninie obchód 500-letniej rocznicy założenia Bractwa Strzeleckiego. Na obchód przybyły delegacje tejże korporacji ze wszystkich miast woj. poznańskiego i pomorskiego. Po solennym nabożeństwie oddziały Bractwa ustawiono w czworobok na rynku żnińskim. Przemówienia wygłosili przez Bractwa, burmistrz żnina, p. Bukowski, starosta p. Szczerbiński i przedstawiciel obywateli p. Frezer. Następnie chór odśpiewał dwie pieśni N-wowiejskiego „*Polska Zmartwychwstała*“ i *Rzeczypospolita*“. Po południu odbył się obiad, a następnie strzelanie do tarcz. W uroczystości brały udział ogromne tłumy miejscowego społeczeństwa. Miasto pięknie przystrojone zielenią i chorągwiami.

Rozmaitości.

Bomba kierowała elektrycznie.

„*Daily Telegraph*“ donosi, że inżynierom francuskim udało się skonstruować bombę, która ma wygład małego aeroplanu i może być za pomocą fal elektryczności bez drutu kierowana w dowolnym kierunku i wybuchnąć w dowolnym czasie. Ponieważ bomba porusza się będzie bez obsługi przeto można ją będzie wypuścić na wysokość, w której pozostanie niewidzialna.

Knüppelkunze wyratowany z topieli przez Żyda.

Znany i u nas wielki przeciwnik żydów, poseł Kunze, zwykle znany Knüppelkunze, kapał się w morzu w miejscowości Leba. Ponieważ morze było burzliwe, dostał się w niebezpieczeństwo. Wtedy lekarz kąpielowy wskoczył do wody i wyratował Kunzego. Potem mu się przedstawił: dr. Posner. Kunze poznał, że żyd wydobyl go z wody. Niewiadomo, jaką miał przy tym minę i czyby był wołał, raczej utonąć, niż zawdzięczać ratunek żydowi.

Król angielski namiętnym filatelistą.

Król angielski jest namiętnym zbieraczem znaczków pocztowych, a jego zbiór uważany jest za największy na świecie. W młodych latach oddawał się Jerzy V sportowi jazdy konnej, ale od wielu lat musiał porzucić ten sport i zastąpił go manją zbierania znaczków pocztowych.

Zbiór jego znajduje się w trzech wspaniałych salach, a król sam zajmuje się porządkowaniem i grupowaniem znaczków. W pierwszym rządzie oczywiście znajdują się w tym zbiorze Wielka Brytania i Jej dominja. Król Jerzy posiada egzemplarze wszystkich znaczków pocztowych, jakie kiedykolwiek posiadała Anglia.

Filateliści z zazdrością spoglądają na zbiory monarchy, szczególnie zazdroszczą mu dwóch znaczków pocztowych z wyspy Maurycius, które król kupił za 15,000 funtów szterlingów. Obecnie wartość ich przekroczyła znacznie tę sumę.

Znawcy obliczają wartość całego zbioru na 500 tysięcy funtów.

Kundle.

(Z bajek Kryłowa.)

Wieczór zapadł. Szli drogą wioskową dwaj przyjaciele, zajęci rozmową.

Aż tu z za jakiegoś płotu

kundel zaszczeaka... Drugi, trzeci, czwarty...

Na drogę wyskoczyły chłopskich zagród warty i rwa psiska wśród jazgotu.

Tu się jeden z wędrowców po kamień nachyll.

„Daj pokój“ rzecze drugi „to się nie zda na nic. Każdy psiak odprowadzi nas do chaty granic, poszczeka se, poszczeka i zmilknie po chwili.“

Ruch towarzystw.

* **Olsztyn.** Zebranie Tow. Lud. odbędzie się w niedzielę dnia 17. sierpnia o godz. 4-tej popoł. na wielkiej sali Hotelu Interational. O liczny udział członków i gości prosi

Zarząd.

* **Starytarg.** Zebranie Kołka roln. na Starytarg i okolicę odbędzie się w niedzielę dnia 17. sierpnia o godz. 4-tej popoł. w lokalu p. Kikuta. O liczny udział członków prosi

Zarząd.

* **Kółko śpiewackie Straszewo-Trzciano.** Następna lekcja śpiewu kościelnego odbędzie się w czwartek dnia 14. bm. w zwykłym lokalu. Przybycie wszystkich śpiewaków już z tego względu ważne, ponieważ odbędzie się ćwiczenie na dwa głosy.

Redaktor: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.
Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

Czytelników naszych prosimy, ażeby przy zakupach powoływali się na naszą gazetę. Kupcowi którzy u nas nie ogłaszają powinni czytelnicy nusi zwracać uwagę na „*Gazetę Olsztyńską*“.

Der Graben.

Theodor Tiger, der bekannte Mitarbeiter der „Weltbühne“ gibt der Katastrophe, die vor 10 Jahren ihren Anfang nahm, in folgenden tiefempfundenen Zeilen dichterischen Ausdruck:

Mutter, wozu hast du deinen aufgezogen?
Hast dich zwanzig Jahr mit ihm gequält?
Wozu ist er dir, in deinen Arm geflogen,
Und du hast ihm leise was erzählt?

Bis sie ihn dir weggenommen haben,
Für den Graben, Mutter für den Graben.

Surje, kannst du noch an Vatern denken?
Vater nahm dich oft auf seinen Arm.
Und er tat dir einen Groschen schenken,
Und er spielte mit dir Räuber und Gendarm.

Bis sie ihn dir weggenommen haben,
Für den Graben, Mutter, für den Graben.

Drüben die französischen Genossen
Lagen dicht bei Englands Arbeitsmann
Alle haben sie ihr Blut vergossen
Und zerhossen ruht heut Mann bei Mann,
Alle Leute, Männer, mancher Knabe
In dem einen großen Massengrabe.

Seid nicht stolz auf Orden und Gefunker!
Seid nicht stolz auf Narben und die Zeit!
In die Gräben schickten euch die Junker,
Staatswahn und der Fabrikantenneid.
Ihr ward gut genug zum Fraß der Raben
Für das Grab, Genossen für den Graben!

Eine deutsche Heldengedenkfeier in Polen.

In der „Deutschen Rundschau in Polen“ lesen wir:
Grünkirch (Kojewice), Kr. Schwes, 3 August. Am heutigen Sonntag beging unsere evangelische Kirchengemeinde ein schönes Fest zur Weihe der Ehrentafeln für die im Weltkrieg gefallenen Helden. Es war ein erhebender Anblick, als alle alten Soldaten aus der Gemeinde (154 an Zahl) sich wie zur Parade vor dem Pfarrhause aufstellten. Unter den Klängen des von der Wendtlandtschen Kapelle gespielten Liedes „Ich hatt' einen Kameraden“ begab sich der Zug zunächst auf den nahen Friedhof, wo die Ehrentafeln verhüllt zur Abholung aufgestellt waren. Das Eichenholz war von dem Ältesten Herrn J. Schmidt und dem Kirchenvertreter Herrn Carl Kuchel gespendet worden und Tischlermeister Hammermeister hatte die Tafeln angefertigt. Se vier jüngere Kameraden trugen nun unter Vorantritt der beiden an dem Fest beteiligten Geistlichen unter Glockengeläute und den Klängen des

Chorals „Jesus meine Zuversicht“ die Tafeln durch die Spalier bildenden Veteranen in das schön geschmückte, dicht gefüllte Gotteshaus. Schmiedemeister Kaps und Bejäger Priddhl besorgten die Anbringung der Tafeln zu beiden Seiten des Triumphbogens. Nach dem Gemeindegesang „O Haupt voll Blut und Wunden“ und einer kurzen Liturgie wurden zunächst einige von dem Pfarrer Staffehl verfasste Gedichte sowie Chor- und Sologefänge vorgelesen und zwei Ansprachen von Kriegsteilnehmern aus der eigenen und aus der Nachbargemeinde Elsendorf gehalten. Sodann hielt der Vater unseres Pfarrers die Weiherede. Während die Namen der gefallenen Helden verlesen wurden, läuteten die Glocken und fielen die Hüllen. Es haben aus der Grünkircher Gemeinde 133 Soldaten den Heldentod gefunden. Zahlreiche Lorbeerkränze wurden auf den Altarstufen niedergelegt. Am Nachmittag kam die Gemeinde fast wieder ebenso zahlreich zu einer auf dem schönen Kirchenplatz veranstalteten Nachfeier zusammen. Ein an Liedern, Gedichten, Reden und Reigen reiches Programm, bei dessen Durchführung wieder die Wendtlandtschen Kapelle und der von Lehrer Ritzmann geleitete Chor in dankenswerter Weise halfen und in dem auch eine erquickende Kaffeepause nicht fehlte, hielt die Teilnehmer beisammen. Der herrliche Tag hat viel dazu beigetragen, das Bewußtsein brüderlicher Zusammengehörigkeit zu stärken.“



Dzisiaj w nocy o godz. 2-giej zasnął w Bogu, w dniu Pańskiego Przemienienia, po krótkim lecz ciężkim cierpieniu, opatrzony Sakramentami św. nasz kochany brat i wujek

śp. Antoni Sznarbach

w 70 roku życia, o czym donosi, z prośbą o westchnienie za duszę, w imieniu pozostałych, w głębokim smutku pogrążona

Rodzina.

Rydbach, dnia 10 sierpnia 1924.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 14 sierpnia o godz. 9-tej w Biskupcu.

Figury Świętych

polecamy po poniższych cenach dopóki zapas starczy. Opakowanie, jak skrzynie itd. oblicza się osobno Wysyłka za poprzednim nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką. Na życzenie postaramy się o brakujące lub większe wielkości.

Wysokość figur:	30	40	50	60	70	80	cm.
Serce P. Marji	4.00	6.50	9.00	13.00	26.00	—	mk.
Serce P. Jezusa	4.00	6.50	9.00	13.00	26.00	—	„
Błogosławiące Dzieciątko	—	—	9.00	—	—	—	„
Królowa Niebieska	—	—	11.00	—	26.00	—	„
M. Boska Różańcowa	—	—	—	—	26.00	—	„
Niepokolana	4.00	6.50	—	—	—	—	„
M. Boska z Lurd	4.00	6.50	11.00	13.00	—	—	„
Św. Józef	5.00	8.00	—	—	—	—	„
Św. Antoni	5.00	8.00	11.00	15.00	—	45.00	„
Św. Franciszek	4.00	6.50	—	—	—	—	„

Aniołki, 27 cm. para 5 mk. Aniołki, 18 cm. para 3 mk.

Księgarnia J. Pieniężnej, Olsztyn

ul. Dolno Kościelna (Unterkirchenstrasse)

lub

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Olsztyn, ul. Młyńska (Mühlenstr. 2).

Akwizytorzy

na ogłoszenia i czasopisma w mieście i po wioskach. Tylko fachowcy otrzymują 250 mk. pensji oraz wyso- ką prowizję. Zgłoszenia do **Pofenberg,** Berlin W 57.

Ubrania surdutowe 30 mk., ubrania kamgarnowe 10 do 15 mk., spodnie, kostjomy, płaszcze, buty, łóżka, stoły i krzeselka sprzedaje bardzo tanio

Skład starych rzeczy JÓZEF WEISS
ulica Jakóba 9.

Ogłoszenia

zawsze odniosą skutek

**Kto ma coś na sprzeda-
nie, lub zamierza coś ku-
pić, powinien w pierw-
szym rzędzie ogłaszać**

w

Gazecie Olsztyńskiej

Moje gospodarstwo rentowe

obejmujące 56 morgów roli oszennej, wtem 8 mor- gów łąk z torfem, 3 konie, 11 sztuk bydła, świnie, owce itd., maszyny do cięcia zboża i trawy drylow- nik, powózka itd. zamierzam zamienić z Polakiem w Niemczech.

Erich Krause,
Właściborz, pow. Sępólno.

L Ó Ź K A .

stoły, stołki, kanape, rower, ubrania, kostjomy, płas- zcze, spodnie, obuwie itd. sprzedaje bardzo tanio Skład starych rzeczy JÓZEF WEISS ul. Jakóba 9.

Kamienica w Olsztynie.

z wielkim ogrodem owocowym i stajnią jest od za- raz na sprzedanie. Zgłoszenia pod lit. 1000 R. do eksped. Gazety.

Trzy maszyny do wiązania

(Strickmaschinen), do wiązania rzeczy wełnianych, różnego rodzaju, dobrze utrzymane, ma na sprzedaż L. Pietraschka, Bischofstein, Kr. Rössel.

Barczność podarcy gospodarze!

Poszukuję pracy drenarskiej, melioracji łąk, kopa- nia rowów, za i wywiezienia bagien. Mam długolet- nie świadectwa. Roboty wykonuję po niskich cenach.

Lucjan Miotk, mistrz drenarski,
Iggeln, p. Altmark, Kreis Stuhm.

Poszukuję od 1. września starszą dzielnią sprzedawaczkę

Piśmienne oferty z dołączeniem fotografii nadesłać pod adresem

W. Mulczyński, Dom bławatów, Wartembork,
(Wartenburg Ostpr.)